

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI. ☆

Cena numeru **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Wiadomości z „własnego drutu“.

Nowa „sensacja“ białostocka.

(„Łańcuch szczęścia“).

Kary za udział w „łańcuchu“.

W zakamarkach stolicy

województwa...

Morfina i „coco“ w Białymstoku.

Aktualja.

W sprawie herbu m. Białegostoku.

„Podatek od siedzenia“.

„Wersal Podlaski“ w świetle cyfr.

Poker.

To i owo.

Białystok w reportażu.

„Presse-Früchte“ białostockie.

Hallo! Hallo!..

Transmisja radjofoniczna.

Białystok w szatach złotej jesieni.

ASTRY. Feljeton jesienny.

Na widowni publicznej.

Czerwonym atramentem..

Teatr „Palace“. TYLKO 3 PRZEDSTAWIENIA!

Ukraiński Teatr Kijowski pod kierownictwem Teodory Rudenko.

W piątek 4 października —

„NIESZCZĘŚLIWA MIŁOŚĆ“

Słynna sztuka ludowa w pięciu aktach.

W roli głównej: TEODORA RUDENKO.

W sobotę 5 października —

„Zaporoski skarb“

Arcywesoła operetka w 3 aktach z życia ukraińsko-cygańskiego.

W niedzielę 6 października —

ostatnie pożegnalne przedstawienie:

„MARIUSIA BOGUSŁAWKA“

Słynna sztuka historyczna w 5 akt. z życia ukraińsko-tureckiego.

W roli tytułowej: niezrównana TEODORA RUDENKO.

Własne kostjomy i dekoracja.

Przygrywa orkiestra.

Bilety w kasie Teatru „Palace“.

Wiadomości z... „własnego drutu“...

Plotki prasy prowincjonalnej.

Jeden z dzienników prowincjonalnych podał onegdaj, jako najnowszą wiadomość, informację, że P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki pozostanie nadal na swym stanowisku i że nie przewidywana jest reelekcja Głowy Państwa.

Wiadomość ta nie jest żadną sensacją. Fakt bowiem uchwalenia nowej Konstytucji i wejścia jej w życie nie unieważniał bynajmniej ostatniego wyboru Prezydenta, w którego wyniku prof. Ignacy Mościcki na ponowny okres

swojej 7-letniej kadencji został wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej. Poza-tem sytuacja prawna nie stawiała wogóle żadnej ewentualności nowego wyboru Głowy Państwa przed upływem kadencji obecnej.

W kołach politycznych oddawna, rozważając tę sprawę, wykazano, że na jesieni r. b. będziemy mieli nowe Izby ustawodawcze, a więc w tych warunkach tem większej wagi nabiera konieczność utrzymania ciągłości na najwyższym stanowisku w Państwie.

Pan Prezydent Rzpltej prof. Mościcki

zatrzyma swój urząd do r. 1940.

Wczorajszy krakowski „Il. Kur. Codz.“ podaje:

„Obecnie z całą stanowczością możemy donieść, że P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki nie zrzek-

nie się urzędu, ani nie podda reelekcji, pozostając na powierzonym przez Zgromadzenie Narodowe stanowisku aż do upływu swej kadencji, co nastąpi w r. 1940“.

Nowa „sensacja“ białostocka. „Łańcuch szczęścia“.

Białystok parę razy do roku musi mieć swoją sensację.

W chwili obecnej najnowszą taką sensacją jest „łańcuch“ szczęścia.

„Łańcuch“ ten jest najmodniejszym warjactwem, wymyślonym w Stanach Zjednoczonych A. P.

Polega on na tem, iż do pięciu osób rozsyła się listę z sześcioma nazwiskami i adresami, polecając równocześnie: a) wysłać jeden złoty do osoby, umieszczonej na pierwszym miejscu wykazu, b) przepisać listę pięć razy, dopisując w wywołaniu swoje nazwisko a skreślając pierwsze, c) przesłać listę następnym pięciu osobom.

Zwykle obliczenie arytmetyczne wykazuje, iż, jeśli wszyscy następni, biorący udział w łańcuchu, postąpią w myśl wezwania, wówczas po upływie pewnego okresu czasu osoba, wysyłająca ów jeden złoty, otrzyma od piętnastu tysięcy osób po jednym złotym, a zatem śliczną sumkę: 15.000 złotych.

Ten właśnie arytmetyczny i — jakby się zdawało — prosty „dowód“ z ednał

dla łańcucha tysiące wielbicieli. Zewsząd słyzy się:

— Łańcuch sprawdza się. Otrzymałem już cztery złote!

— Siostra mej koleżanki otrzymała siedem!

— Phi! mój kuzyn otrzymał 35 zł. Więc ludzie piszą, piszą i wysyłają po jednym złotym.

Możnaby na temat „łańcucha“ sporo filozofować..

— Wszyscy ci, którzy przysła mi złoty, będą mogli również otrzymać go od tych, którym skolei od siebie wysła łańcuch dalej. Ja liczę na 15.000 złotych, ale i każdy może liczyć na to samo. Niema w tem więc żadnej nieuczciwości...

Otóż stop! Inaczej ta sprawa wygląda.

Weźmy ołówek do ręki i policzmy. Ale nie zatrzymajmy się na owych 15-tu tysiącach osób, które mają przysłać nam po jednym złotym. Bo te 15 tysięcy osób też wysła wezwania dalszym znajomym już w 50-ciu tysiącach

egzemplarzy i t. d. i t. d. Wreszcie wyczerpie się kolo znajomych—ograniczone przeciw cyfrą 30-tu milionów mieszkańców Polski.

Z konieczności będą zatem ludziska wysyłać swe wezwania spowrotem do tych, którzy je już raz otrzymali — a więc i do ciebie, który wysłałeś ową pierwszą złotówkę. Wezwań takich otrzymasz najpierw dwa, trzy, wreszcie — 15 tysięcy. Czy będziesz wówczas na tyle uczciwym, aby na wszystkie te wezwania odpowiedzieć wysłaniem po jednym złotym? Sądzę, że odpowiesz wówczas: Przepraszam, ja już swój złoty wysłałem.

A więc tak:

albo liczymy na naiwność ludzką i z tą myślą rozpowszechniamy „łańcuch”, albo jesteśmy wszyscy zgruntu uczciwi, bawimy się „łańcuchem”, będąc zgóry przygotowani na to, że wszystkie otrzymane pieniądze wyślemy tym, którzy w niedalekiej przyszłości zwrócą się do nas o dalszy udział w łańcuchu.

Albo wreszcie trzecie—wykażemy nieco więcej kultury, etyki i oleju w głowie od naszych braci Jankesów i wszystkie wezwania „łańcuchowe” wrzucić będziemy do kosza!

Kary za udział

w „łańcuchu szczęścia”.

Wobec coraz bardziej rozprzestrzeniającego się uczestnictwa w t. zw. „łańcuchu szczęścia”, władze przystąpiły do karania osób, biorących udział w tej imprezie, kwalifikując ten czyn jako zbiórkę publiczną, urządzonej w interesie osób prywatnych. Czyn ten zakazany jest przez art. 3 Ustawy z dn. 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych i grozi karą aresztu do 1 miesiąca oraz grzywną do 1.000 zł., albo jedną z tych kar.

Należy przypuszczać, że wystąpienie władz zahamuje dalszy rozwój tej psychozy, która ogarnia coraz większe masy, i będzie tem samem przeciwdziałało wyzyskiwaniu naiwności ludzkiej dla celów osobistych.

W zakamarkach stolicy województwa...

„Chanajki”...

„Chanajki” — północno-wschodnia, charakterystyczna dla Białegostoku dzielnica—wywieńca dziwne, przygnębiające wrażenie. Może wskutek widoku mieszkańców o bladych, pomarszczonych twarzach, wolno i sennie snujących się po ulicach; a może ponure barwy domów i otoczenia wywołują taki nastrój; a być może dzieje się to pod wpływem opowiadań o tej dzielnicy.

„Chanajki”... Są tam spelunki przestępców, gnieźdzą się tam najgorsze choroby, wszechwładnie panują brud, nędza i przestępstwo.

Nie mogą nie panować wśród lichy płatnych robotników fabrycznych, wśród bezrobotnych, wśród chałupników, zrzuconych skiepiarzy, niezliczonych rzęsy „niepotrzebnych ludzi”, wśród dzieci, które ojca nie znają, bo o świcie wychodzi z domu, wraca zaś późnym wieczorem, gdy wszyscy już spią..

Młodzież z Chanajek przeważnie uczy się w chederach, gdzie stary mełamed wyklada „Gemarę”, „Myszne” i „Tanach”.

Po ukończeniu chederu młodzieniec zarabia na rodzinę w fabryce. Tak robi większość.

Tylko nielicznym udaje się wyrwać z Chanajek. Mogą wyjechać do jeszywy, jeśli rodzice odkryją w nich talent talmudyczny i zechcą wystać za ostatni grosz; mogą wygrać na loterii lub otrzymać spadek z Ameryki; mogą wreszcie wyjechać do Palestyny.

Pozostałych — Chanajki trzymają mocno i troskliwie—na głodnym wikcie, bez przyszłości, w ciągłej niepewności, aż do niezawodnej pewnej śmierci.

Na peryferjach białostockich...

Nędza, panująca wśród bezrobotnych na peryferjach naszego miasta — jest ponura i straszna...

Przejdźcie się, panowie, po peryferjach Białegostoku, zajrzyjcie w domki i chałupki zamieszkałej tam biedoty, spójrzcie: co się tam dzieje — wtenczas dopiero będziecie mieli przed sobą obraz tej strasznej białostockiej nędzy i rozpacz.

Mieszkańcy domków i chałupek na peryferjach Białegostoku żyją zupełnie jak ludzie jaskiniowi..

Żywność zbierają zwykle na śmietnikach. Jedzą wszystko, co im wpadnie w ręce: obierzyny z ziemniaków, zaprawiane solą i octem, główki śledzi, różne odpadki..

Niektórzy z tych biedaków polują

na psy, twierdząc, że mięso psie „jest tak samo dobre, jak i zające”, jeśli je utuszyć—naprzykład—z cebulką, a smalec psi—to „przecie bardzo zdrowy, na lekarstwo biorą go nawet do apteki”...

Ponura i okropnie straszna nędza panuje na peryferjach stolicy województwa.

Białostocki „Witechapel”...

Na przedmieściach białostockich, w dzielnicy t. zw. „Piasków”, także czai się groza tragicznej sytuacji bezrobotnych mas, wyczekujących oddawna pracy i zmiany na lepsze.

Brudne domki, odrapane kamienice i nawpół zgniłe rudery, jakby naprężone w oczekiwaniu czegoś groźnego, tworzą z nędzą bezrobotnych jakąś jednolitą, monotonna i beznadziejną całość.

W dzielnicach tych, zamieszkałych przez wszelaką biedotę, wyrastają bakterje idei wywrotowych i czai się nie-nawisć—ślepa i bezmyslna—do wszystkiego i wszystkich...

Głodujący synowie Izraela, zamieszkujący dzielnicę, zwaną „Argentyna” białostocką, myszkują po zaułkach dzielnicy w poszukiwaniu odpadków.

Ręce ich otulone są w kawałki materji, głowy wciśnięte w ramiona motem nędzy. Włóczą się przez cały boży dzień, do późnego wieczora, głodni, beczynni, zadumani..

...„Gniew mój nie będzie trwał wiecznie”. A jednak gniew twój—o Panie! — przeciwko Izraelowi trwa w Białymstoku po dziś dzień..

MORFINA I „COCO” W BIAŁYMSTOKU.

Pociąg do narkotyków, które dają człowiekowi upojenie, odrywają go od szarzyzny życia i unoszą do rajy ukojenia i uciech—w dziwną krainę czarów i rozkoszy—był zawsze i wszędzie.

Lecz nigdy, zdaje się, nie było na globie ziemskim tylu narkomanów, ilu jest ich obecnie.

Morfina, „boski” „coco” i „goût de l’infini” (według określenia poety francuskiego Charl Baudelaire’a) są dziś bożkami wieku.

Zjawisko to jest coprawda zupełnie zrozumiałe, gdyż życie ostatnich lat, pełne trosk, niedostatków i goryczy, życie—jeżeli można tak się wyrazić — „ochamione” i spodłone, jest tak ciężkie, bezbarwne i okropne, iż przeciętny człowiek bywa tylko wtedy szczęśliwy, kiedy śpi lub kiedy — przy pomocy narkotyków—odrywa się od „rzeczywistej rzeczywistości” i całkowicie zapomina o wszystkich okropnościach życia codziennego, udręce i cierpieniach.

Stąd ten—omal nie „epidemiczny” w obecnych czasach—pociąg ludzi do dziwnie ukojającej morfiny i kokainy, którą potajemni handlarze narkotykami sprzedają swym klientom spod poły, po rabunkowych cenach, w białych pakietkach z wydrukowanym na nich złotą farbą napisem:

— Boski „Coco”...

Morfiniistów, kokainistów, eteromanów, opjofagów i innych narkomanów w wielkich miastach Polski są obecnie —całe legiony.

Sporo jest tych nieszczęśliwych, chorych ludzi i w naszym „grodzie Branickich”...

Aptekarze białostocki, drogiści, lekarze i personel tutejszych szpitali mogą dużo opowiedzieć wam o tych nieszczęśliwych, pragnących „jednego tylko ukłucia” strzykawki z morfiną lub „naleńkiej choćby dawki” „coco”, „boskiego coco”, który daje:

—„Wibrację duszy i ciała”...

Ofiary morfiny i „białej trucizny” przychodzą do nich codziennie i — proszą, błagają, płaczą i grożą..

Niektórzy z tych opętanych narkotykiem ludzi są bardzo ciekawymi typami.

Tak, naprzykład, wśród narkomanów białostockich jest pewien syn Marsa, człowiek wybitnej indywidualności, istny arystokrata intelektualny, znudzony szarzyzną życia. Kokainista..

Człowiek ten posiada całą bibliotekę różnych dzieł, traktujących o kokainie i kokainizmie.

Dobrym znajomym swym i przyjacielem pan ten odczytuje urywki ze swego ciekawego dzieła p. t. „Nirwana” i demonstruje przed nimi swój wynalazek — „aparat kokainistyczny”, coś w rodzaju mundsztuka, zapomocą którego „kokainizacja” może się odbywać „łatwiej i skuteczniej”...

Ciekawym również typem jest „kokainetka z ulicy Jurowieckiej”. Jest to była „matrona, była „dobrze urodzona pani”, osoba niegdys très distingué i

trés charmante, którą nałóg narkotyczny pozbawił obecnie wszystkiego i zrobił z niej Messalinę — „kość, która gryźć może każdy pies“, jak mówił Szekspir o Kleopatrze.

Spośród morfinistów białostockich ogólne znanym jest również niejaki S. — istna żywa mumja.

Jestto „były człowiek“, w pełnym znaczeniu tego słowa. Syn wysokiego urzędnika rosyjskiego, S. ukończył w Białymstoku rosyjską szkołę realną, poczem pracował w szeregu instytucji publicznych, lecz nałóg narkotyczny pozbawił go stopniowo wszystkiego i rzucił w odmęt nędzy i upadku. Obecnie ten żywy kościotrup błąka się po ulicach miasta, żebruje, zbiera niedojadki na śmietnikach i niedopałki papierosów w rynsztokach...

Do galerji narkomanów białostockich należy jeszcze ofiara wojny i symulacji — znana ogólnie w mieście, jako „kapitan G.“. Od „kapitana“ na trzy kilometry niesie zawsze eterem i „pan kapitan“ lubi urządzać w miejscach publicznych dziwne hece i awantury.

Oprócz tych typów, dobrze znani są naszym aptekarzom i lekarzom jeszcze pewien inwalida wojenny, pewien dyrektor firmy handlowej, pewna przełożona i pewna figura z palestry...

W ostatnich czasach narkomani białostocki jakoś rzadziej dokuczają swemi wizytami i błaganiami o narkotyki naszym lekarzom i aptekarzom.

Czyżby w Białymstoku zjawili się handlarze narkotykami, którzy prowadzą swój wywiad, posiadają adresy prywatne wszystkich tutejszych narkomanów i dostarczają im narkotyki przez specjalnych posłańców wprost do domu?..

Morfina na ulicy...

Zatrzymanie narkomana.

Wczoraj, po południu, w jednej z bram przy ul. Sienkiewicza zatrzymany został przez funkcjonariuszów Straży Granicznej niejaki Jerzy Dobrowolski, artysta-malarz, stały mieszkaniec m. Łucka, który — jak zauważono już niejednokrotnie przedtem — robi sobie w bramach ulicznych jakieś zastrzyki.

Przy zatrzymanym znaleziono strzykawkę oraz recepty, pisane przez niektórych z tut. lekarzy.

Wyjaśnieniem sprawy pochodzenia tych receptów zajęła się nasza policja.

Nowa szkoła tańców.

Nauczyciel tańców — p. M. Mazur otwiera w Białymstoku jeszcze jedną szkołę tańców na modłę stołecznych dancingów.

Nowa szkoła mieścić się będzie w dużym, świeżo odremontowanym i luksusowo-urządzonym lokalu w pasażu p. Warnholca, przy ulicy Marsz. Piłsudskiego 6.

W szkole odbywać się będą lekcje tańców salonowych (codziennie od godz. 10 rano do 11 wiecz.) oraz ćwiczenia praktyczne (środa, piątek, sobota i niedziela, od 8 do 12-ej w nocy).

Dla nowozałożonej szkoły swej p. Mazur zaangażował pierwszorzędną orkiestrę jazzową z Poznania. Przy szkole będzie urządony również bufet z napojami: chłodzącymi, owocami i słodczymi.

Otwarcie szkoły: w środę, dn. 2 października r. b.

AKTUALJA.

B. ZAGŁOBA-ŁOZOWICKI.

W sprawie herbu m. Białegostoku.

(Dokończenie).

W 1845 r. 9 czerwca st. st. rząd carski zmienił herb m. Białegostoku (Poł. S obr. zakon. t. XX Nr. 19084). Tarcza podzielona na 2 części: górną i dolną: górną część — pole czerwone na nim Orzeł Polski ukoronowany. Była to szykana heraldyczna, bo pole kraju pieczętująca się żubrem, była swego czasu pod panowaniem Orła Białego, a w herbie umieszczono żubra nad ukoronowanym Orłem. Ówczesni radni miejscy, sami Polacy, nie zgodzili się na przyjęcie i zastosowanie tego herbu, powstał spór. Gubernator grodzieński dwukrotnie zapytywał Magistrat (Gorodskuju Dumu) co do zastosowania tego herbu w dokumentach, w końcu poszła skarga do Petersburga. Departament heraldyczny delegował uczonych heraldyków ros. rozpatrzyć tę sprawę. Uczni rosyjscy, mając tak bogaty materiał heraldyczny w Publicznej Bibliotece w Petersburgu (Dział Polski heraldyczny, wstęp za specjalnem pozwoleniem) uznali herb z r. 1809 za prawidłowy i opór radnych miejskich za słuszny. Stało się to 3 listop. 1882 r. st. st. Wkrótce nastąpiło „wyszczajseje powielenje, opublikowannoje Ukazom Prawitelstwujaszczawo Siemata 18 listop. 1882 r.“ pod Nr. 15352 o Gosudarstw. gerbach.”

Powstańcy z r. 1863, grupa białostocka 168 ludzi, mieli sztandar białostoczan z herbem m. Białegostoku, tylko Orzeł Biały był z koroną, sztandar ten był wyhaftowany rękami polek białostockich pod przewodnictwem doktorowej Andrzejewskiej (z mężem wysłanej na Sybir). Są to informacje weteranów powstania 1863 r. p. Adolfa Białokoza, który był członkiem Zarządu powstańczego w Białymstoku i 2 razy był wysłany na Sybir, powstańca Juljana Wadołowskiego, który przyjeżdżał z Syberji w 1897 r., powstańca Konstantego Kobylińskiego, który wrócił z Syberji w 1901 r. Dlatego też i w Sukiennicach w Krakowie umieszczono ten herb m. Białegostoku z Orłem, ukoronowanym u góry i Pogonią u dołu. Takiego herbu rząd carski, nie nadawał m. Białemustokowi. Nam młodzieży polskiej niepodległościowej, pracującej w konspiracji w latach 1892—1902, herb m. Białegostoku ogromnie ułatwiał walkę z rusyfikacją kraju. Na lekcjach historii miejscowi nauczyciele rusyfikatorzy wciąż twierdzili, że „Białostok, Grodna i Wilna — iskonni ruskija ziemi“

Młodzież działała przekonująco na ludność miejscową, wskazując na herb m. Białegostoku, na tarczy którego widniał Orzeł Polski. W latach największej reakcji 1890—1900 utrzymał się na tarczy herbowej miasta Białegostoku Orzeł Biały. Kłutł on oczy rozmaitym rusyfikatorom, lecz nic nie mogli zrobić ci panowie, bo był ukaz carski z 1809 i 1882 r.

Był taki wypadek w miejscowej realnej szkole w 1898 r. na lekcji historii w V klasie. Wykładał znany rusyfikator Wiktor Jakowlewicz Kudrjaw-

cew, który wciąż twierdził, że Białostok leży na ziemi rosyjskiej. My Polacy-konspiratorzy, milczeliśmy, aż tu naraz jeden z kolegów, rosjanin, prawosławny, śmiało zapytał się p. Kudrjawcewa: „A dlaczego herb m. Białegostoku posiada Orła Białego i Konia?“

Byliśmy bardzo zadowoleni z tego zapytania kolegi. Widzieliśmy, że z zapytania tego był bardzo niezadowolony p. Kudrjawcew, odpowiedział w następujący sposób: „ostawtie, eto niedorazumienie, so wremieniem eto izmienitsia“.

I co za paradoks mamy obecnie, gdy Armja Polska pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego orężem zarysowała granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i miasto Białostok wszedł do Macierzy, to w myśl rusyfikatora p. Wiktora Jakowlewicza Kudrjawcewa „to nieporozumienie z czasem: to się zmieni“ ma nastąpić i herb m. Białegostoku, tak drogi w pamięci z pracy konspiracyjnej na terenie miasta, ma ustąpić miejsce „Gryfowi“, któryto może tylko rdzennym obywatelom m. Białegostoku przypominać pańszczyznę (Białostok swego czasu był wsią pańszczyźnianą). Wprost wierzyć się nie chce, że mogli się znaleźć Polacy, którzy chcieliby zamienić Orła Polskiego i Pogoń Litewską na Gryfa (co znaczy nieświadomość, a przez tę nieświadomość, jak łatwo zdobyć sławą Herostrata).

W 1925 r., gdy przywieziono mnie do Białegostoku z Petersburga, jako zakładnika z wymiany personalnej, natychmiast zwróciłem się do Prezydium Rady Miasta, składającego się ze starych działaczy niepodległościowych na terenie Białegostoku z propozycją wykonania herbu miasta należytego, t. j. takiego jaki jest w Sukiennicach w Krakowie.

Propozycja moja została przyjęta. Dane otrzymałem od p. Kopy i p. Kwiatkowskiego z Krakowa. Wykonałem ten herb graficznie taki sam, jaki jest w Sukiennicach w Krakowie i jaki chcieli mieć powstańcy z 1863 r., którzy nieśli swe życie ofiarnie w nierównej walce, jako synowie Miasta spod znaku Orła i Pogoni.

Białostok, wrzesień 1935 r.

„Odlesianie“ okolic Białegostoku.

Lasy w okolicach Białegostoku są niszczone naprawo i nalewo...

Okoliczne wsi, jak wiadomo, duszą się w mackach kryzysu.

Wieśniacy, chcąc zdobyć sobie w jakikolwiek sposób parę złotych, wycinają ze swych działek leśnych drzewa, sprzedając je na rynkach białostockich po śmiesznie niskich cenach.

W wielu wypadkach właściciele drobnych działek leśnych używają swego drzewa na cele gospodarcze, nie mając środków, potrzebnych na zakupienie niezbędnych materiałów.

Zalesienie w okolicach Białegostoku zmniejsza się z każdym dniem. Z każdym dniem nikną drzewa i zarośla przy Szosie Żółtkowskiej, począwszy od Wysokiego Stoczku.

W szybkim tempie znikły okoliczne lasy: „Kalinówka” — Wysokostocka (własność p. Walendziuka), „Nowosiółki” (własność p. Muromcewa) oraz mniejsze lasy, stanowiące własność włóścian, jak w Bacieczkach, Łyskach, Dzikich i t. p.

Nikną lasy przy szosie do Zielonej i w innych miejscowościach.

„Odlesianie” okolic białostockich idzie w tempie ekspresowem..

Oдноśnie czynniki powinny sprawą tą jaknajrychlej się zainteresować.

„Podatek od siedzenia”.

Na sławetny „podatek od siedzenia” sarka nasza publiczność i sarkają właściciele restauracji, uważając go słusznie za metodę wypłaszania gości.

W zasadzie podatek ten jest do brze pomyślany, bo co znaczy 50 groszy przy kilkunastu względnie kilku dziesięciuzłotowym rachunku? W praktyce jednak podatek ten przynosi więcej zatargów, awantur, protokółów i spraw sądowych, aniżeli dochodu. Bo w wykonaniu jest absurdalny.

Gość, wchodzący po północy do lokalu na szklanekę piwa za 35 gr., musi płacić za przyjemność wypicia go... pół złotego.

Podatek ten godzi przedewszystkiem w tych, którzy wysokich rachunków w restauracjach nie płacą.

Ofiarą podatku od siedzenia pada zreguły albo przypadkowy gość, albo przyjezdny.

Wreszcie jakoś tak się dziwnie składa, że stały gość, znany obsłudze i właścicielowi restauracji, nigdy podatku od siedzenia nie płaci..

Roboty kanalizacyjne na ul. Sienkiewicza.

Jak się dowiadujemy, prowadzone obecnie na ul. Sienkiewicza roboty kanalizacyjne, zakończone zostaną za tydzień.

W przyszły czwartek lub piątek na ulicy Sienkiewicza wznowiony będzie ruch kołowy.

Kurs esperanto.

W ub. niedzielę odbyło się otwarcie kursów nauki esperanto, na które zapisało się 50 uczestników w dwóch grupach: polskiej i żydowskiej. Dalsze zapisy przyjmuje się.

Poker...

„Taka dzisiaj przyszła era: człek ostatnie grosze zbiera i przegrywa je w pokiera”..

Poker i inne gry karciane panują obecnie omal nie w każdym domu białostockim.

Orgja hazardu przybiera w mieście niebywałe wprost rozmiary.

Zdarzają się wypadki, że w prywatnych mieszkaniach urządzane są potajemne domy gry, do których przychodzą różni przygodni gracze, wprowadzani przez znajomych. Wykrycie ich jednak przez policję nie daje możliwości w wielu wypadkach ukarania winnych, którzy dowodzą, że była to zwykła gra towarzyska.

Dzisiejszy wiec protestacyjny.

Polski Związek Zachodni w Białymstoku urządza dziś, dn. 28-go września, o godz. 12 30, na Rynku Kościuszki wielki wiec protestacyjny przeciwko gnębieniu rodaków naszych na Śląsku Cieszyńskim za Olzą.

Stowarzyszenie „Harmonja” wznawia swą działalność.

Z początkiem nadchodzącego października wznawia swą działalność tutejsze Stowarzyszenie Miłośników Sztuki — „Harmonja”.

„Harmonja” mieścić się będzie w nowym obszernym lokalu przy ul. Mickiewicza.

Rozpoczną swe prace wszystkie sekcje Stowarzyszenia: sekcja śpiewacza pod kier. p. prof. Sobierajskiego, sekcja muzyczna pod kier. p. Scherera (zespół orkiestry symfonicznej) oraz sekcja choreograficzna.

Przy sekcji muzycznej powstaje nowa orkiestra strunna (mar. doliny, gitary, lutnie etc.) pod kier. p. E. Szutki.

Sekcja dramatyczna podejmie próby sztuki Fredry p. t. „Zemsta”, która wystawiona będzie wkrótce w Pałace’ie lub w sali kina „Świat”, pod reżyserją p. K. Ordęgi.

Stowarzyszenie „Harmonja” liczy obecnie 346 członków.

Prezsm Stowarzyszenia jest popularny działacz społeczny — p. Witold Śnieżko.

Do Zarządu Stowarzyszenia wchodzi pp.: prez. S. Nowakowski, dr. S. Edelsztejn, A. Woźniak, Fr. Stepniak, J. Winnicka—Pietraszowa i L. Korhański. Stowarzyszenie wstępuje obecnie w III rok swego istnienia.

O dorobku kulturalnym Stowarzyszenia za ten okres — napiszemy w numerze następnym.

Najście szczerów na Białystok.

Białystok nawiedzili obecnie masowo szcury.

Szcury — jest to nowa plaga białostocka.

Nigdy jeszcze, zdaje się, nie było w mieście takiej ilości szczerów, jak obecnie. Skąd one przyszły i co oznacza to najście ich na nasz gród — nikt nie wie.

Wszędzie, prawie w każdym domu — jest ich pełno.

Jak podaje jedyna publikacja polska o walce ze szczurami (majorów Babeckiego i Szulca), na szcurre żywi się 35 gatunków pcheł, z których conajmniej dziesięć gatunków może żyć na ludziach, zarażając nas najprzeróżniejszymi chorobami. Szcury więc są prawdziwym magazynem chorób, jak: tyfus, pryszczycza zwierzęca, świerzba, gruźlica, włośnica, trychiny, róża, cholera i dżuma.

Dlatego też ciągle walka i nieustanne tępienie tych szkodliwych i groźnych gryzoniów jest nakazem obywatelskim.

*

W ub. niedzielę, dn. 22 b. m., w nocy, w domu Nr. 10 przy ulicy Sienkiewicza szcury pogryzły niebezpiecznie 3-letnie dziecko p. Daniela Gutmana.

Wezwane pogotowie nocne Tow. „Linax-Hacedek” odwiozło pogryzione dziecko do Szpitala Żydowskiego.

„Wersal Podlaski”

w świetle cyfr.

Stan bibliotek białostockich.

Według wykazu, sporządzonego przez Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego w Białymstoku, liczba książek polskich we wszystkich bibliotekach publicznych, szkolnych i urzędniczych w mieście wynosi — 103.236. Z liczby tej na Bibliotekę Miejską przypada — 18.121, na bibl. im. „Szołem Alejchem” — 12.223, na biblioteki urzędnicze — 18.162.

Spośród bibliotek urzędniczych przy różnych instytucjach najliczniejszą jest biblioteka Elektryczna, licząca 3.259 książek.

Ogólnie biorąc, największą liczbę książek w 5 językach posiada biblioteka im. „Szołem Alejchem”, której księgozbiór osiągnął pokaźną cyfrę: 41.834 tomów.

Czytelnictwo w Białymstoku.

Wydział statystyczny Magistratu opracował dane o czytelnictwie w bibliotekach: miejskiej i im. Szołem Alejchem. W miejskiej przeważającą część czytelników stanowi młodzież szkolna, następnie idą pracownicy umysłowi, pracownicy domowi, nauczycielstwo, robotnicy i rzemieślnicy, wolne zawody: kupcy. W bibliotece im. Szołem Alejchem pierwsze miejsce zajmuje młodzież szkolna, następnie — robotnicy i rzemieślnicy, pracownicy umysłowi, nauczycielstwo, wolne zawody i kupcy.

W 1929 r. czytano w obu bibliotekach 57,6 proc. książek polskich, w 1934 — 82,3 proc. natomiast język rosyjski spadł z 6,3 proc. w r. 1929 do 3,6 proc. w 1934 r. Język żydowski stanowił w 1929 r. 32 proc., 1934 r. 18 proc., natomiast hebrajski z 1,5 proc. w 1929 r. podniósł się do 5 proc. w 1934 r.

Ruch cudzoziemców.

Według danych miejscowego biura statystycznego ruch cudzoziemców w Białymstoku w ub. m. przedstawiał się następująco: ogółem przyjechało w miesiącu sierpniu z poszczególnych krajów 108 osób, w tem z Niemiec — 31, z Anglii — 15, z Palestyny — 13, ze Stanów Zjednoczonych — 11, z Austrii i Holandji po 4, z Francji i Łotwy po 3, z Rumunii, Szwajcarii i Gdańska po 2, z Danii, Estonii ZSRR, Szwecji i Węgier po 1 oraz 13 nieustalonych.

Wyjechało z Białegostoku w ub. m. zagranicę — 47 osób.

Ruch chorych w szpitalach białostockich.

Ruch chorych w szpitalach białostockich w miesiącach kwiecień, maj i czerwiec bież. roku przedstawiał się jak następuje:

w szpitalu Św.-Rocha leczyło się ogółem 1170 chorych, z czego zmarło — 32. W oddziale chirurgicznym leczyło się 539 chorych, z czego 17 zmarło; w oddziale ginekologicznym było 473 chorych (4 zmarło) i w oddziale zakaźnym — 158 chorych, z czego 10 zmarło.

W Szpitalu Żydowskim leczyło się ogółem w drugim kwartale b.r. 573 chorych, z czego 30 zmarło.

W szpitalu Św. Łazarza leczyło się 157 chorych, przyczem w tym szpitalu nie było ani jednego wypadku śmierci.

Jak widzimy, w ciągu ostatniego kwartału sorawozdawczego bież. roku leczyło się ogółem we wszystkich miejskich szpitalach białostockich 1990 chorych, z których zmarło 62.

BIALYSTOK O REPORTAŻU.

W ub. niedzielę, dn. 22 b. m., harcerstwo białostockie obchodziło uroczyste otwarcie nowego roku pracy.

W uroczystości wzięły udział hufce harcerek i harcerzy w liczbie około 500.

Prezydent miasta—p. S. Nowakowski podczas ostatniego swego pobytu w stolicy czynił u miarodajnych czynników zabiegi, aby P.K.P. odstąpiły Autokomunikacji Miejskiej kilka zamiejskich linii, bez eksploatacji których Autokomunikacja jest przedsiębiorstwem deficytowym i nieinratnym.

Ta interwencja p. prezydenta natrafiła jednak na szereg trudności, których przewyciężyć—daje się—nie da...

W każdym jednak razie—jak się dowiadujemy—do likwidacji Autokomunikacji nie dojdzie: zostanie ona zreorganizowana i przystosowana do nowego zakresu działania.

Ostatnio coraz częściej powtarzają się w mieście awantury, urządzone przez umysłowo-chorych, wypuszczonych niedawno z zakładu w Choroszczynie.

Niektóre zakłady gastronomiczne wstawiają u siebie bilardy automatyczne. Urządzenie tych bilardów automatycznych wymaga, naszym zdaniem, uprzedniego pozwolenia władz administracyjnych.

W związku z wystaniem przez producentów białostockich wozów koców do Włoch, do Białegostoku nadeszła w ub. wtorek wiadomość, iż niektóre wozory uzyskały aprobatę odbiorcy.

Możliwe, iż już w najbliższych dniach Włosi rozpoczną pertraktacje z białostockim przemysłem o produkcję koców na potrzeby armii.

Wrazie uzyskania zamówień, kocy będą musiały być wykonane w przyspieszonym terminie, wobec czego zajdzie konieczność przyjęcia nowych robotników na pewien okres czasu wobec możliwości zaprowadzenia trzech zmian.

Na skutek ogólnej prosby inwalidów wojennych, zrzeszonych w Legji, Zarząd Główny wyznaczył prezesa Zarządu Wojewódzkiego Legji Inwalidów W. P. w Białymstoku w osobie p. sędziego Kazimierza Gielniowskiego.

Powszechnie znana i ceniona osoba p. sędziego Gielniowskiego każe przypuszczać, że działalność tej organizacji pójdzie w kierunku rozwoju i rozkwitu tych ideałów i celów, które ona sobie postawiła.

Zarząd Obw. Pow. L.O.P.P. organizuje w dniach od 13-go do 20 października r. b. konkurs modeli latających.

L. O. P. P. wyznaczył cenne nagrody.

Zgłoszenia modeli będzie przyjmował Obwód Pow. L.O.P.P. (Kilińskiego 2) do dnia 8-go października r. b.

Okręgowy Ośrodek Wychow. Fizycznego organizuje osobne komplety gimnastyczne dla pań i panów. Cwicze-

nia odbywać się będą w sali gimnastycznej Ośrodka W. F. Dnie i godziny zostaną ustalone po zgłoszeniu się co najmniej 20 osób w każdej grupie.

Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. (ul. Legionowa 6.) codziennie, od godz. 9-ej do 12-ej i od 15 ej do 18-ej, do dnia 26.IX br.

Informacje udzielane są przy przyjmowaniu zapisów.

Sekcja miłośników fotografii, „Poi. Tow. Krajozn.” urządza w październiku wystawę fotograficzną. Ostateczny termin zgłoszeń—15 października.

W ub. tygodniu dał się zauważyć wzmożony ruch na rynku wewnętrznym w tutejszym przemyśle włókienniczym.

Przybyli z różnych stron, a przede wszystkim z Małopolski—kupcy czynią większe zakupy na zimę. Tutejsi fabrykanci skarżą się jednak, że większość transakcyj zawierana jest na dłuższy kredyt.

Wszystkie prawie młyny białostockie pracują obecnie pełną parą nad wykonaniem zamówień na mąkę dla firm gdańskich.

Ostatnio kilka większych firm w Gdańsku zamówiło w Białymstoku znaczne transporty mąki, które przeznaczone są—prawdopodobnie—na eksport.

„Presse-Früchte“ białostockie...

◆ Fordanserki z „Akwarjum” i alkohol... ◆

Niestrawność fordanserki na garniturze gościa.

„Sympatyczna orkiestra restauracji znanej na tutejszym gruncie gra tango.

Czy tony tego tanga a może raczej sznapsis rozkołysał fordanserkę, która prosząc do tańca jednego z gości, bawiących na sali ozdobiła jego garnitur wymiotami.

Niedość na tem. Alkohol działa. Coraz dziksze wybryki ze strony „upojonej” tancerki.

Goście szybko opuszczają miejsce rozrywkowe, a biedna właścicielka płacze nad swą dolą...”

„Ciastka nie daleś, dostań w łeb“...

„Inny wpadunek”.

Przesławny piekarz Nowosielski zaszuwa ciastka do pieca.

Kapłanka sztuki wyginania bioder i zadzierania tydek żąda odeń jeszcze niegotowego wypieku.

Ten odmawia, tłumacząc, że za chwila da.

Groch o ścianę. A rozłoszczona „odkoszem” piękna pani tancereczka bierze z gorącej blachy surowe ciasto i wali je piekarzowi w łeb.

Ten w krzyk.

Piruet w kierunku granicy szlachetnej linii ciała od mniej szlachetnej niższej pleców.

Amatorzka ciastek ma możliwość rozmyślenia nad sobą na „świeżym łufcie”... („Ost. Wiad.”)

Od chwili, kiedy kierownictwo Referatu Pośrednictwa Pracy w Białymstoku objął p. Franciszek Metzler, inwalidzi wojenni odczuli nad sobą prawdziwą ojcowską opiekę.

Rozumiejący bolączki i udręki tej zasłużonej warstwy społeczeństwa p. Metzler zawsze i wszędzie troszczy się o pracę i zarobki dla inwalidów, dzięki czemu bezrobocie wśród nich zmalało do minimum.

Zarząd Kompanji Legji Inwalidów W. P. wystąpił obecnie na ręce p. Metzlera list z podziękowaniem za troskliwą opiekę.

W związku ze zbliżającymi się żydowskimi świętami i zwyczajem ustawiania t. zw. „kuczek” na balkonach domów, Magistrat przeprowadził oględziny szeregu balkonów, zwłaszcza na podwórzach.

Sporo właścicieli nieruchomości otrzymało w związku z tem nakazy dokonania remontów.

W przyszłym tygodniu mają nadejść do Białegostoku pierwsze w tym sezonie pomarańcze.

Narazie nadejdą pomarańcze hiszpańskie. Pomarańcze zaś palestyńskie i włoskie nadejdą potem, gdyż dojrzewają nieco później.

Sądząc na podstawie wydanych zezwoleń i przyznaných kontyngentów, pomarańcze będą emi mieli w tym sezonie pod dostatkiem.

Prasowi „anglicy z Kołomyj”...

W białostockich „Ostatnich Wiadomościach” z dnia 24 września r. b. taką oto znaleźliśmy wzmiankę:

Przedstawiciele prasy u Pana Prezydenta miasta.

„Wczoraj p. prezydent Nowakowski przyjął delegację prasy polskiej i żydowskiej, składającą się z 3 osób: pp. Bubryków i p. Introligatora.

Na wstępie p. prezydent zaprzeczył możliwości swego przeniesienia. Potem poruszono sprawę ewentualnej subwencji Funduszu Pracy dla Wydziału Drogowego na prowadzenie robót oraz omawiano jeszcze inne kwestje.

Audjencja nosiła charakter bardzo serdeczny.”

Ze pan prezydent miasta jest człowiekiem taktownym, dobrze wychowanym i mocnym, cierpliwym — nie ulega to dla nas najmniejszej wątpliwości. Nie dziwi nas więc, iż raczył przyjąć tę „delegację prasy polskiej i żydowskiej” (!?) — w składzie dwóch Bubryków (jeden z „Echa”, drugi z „Dziennika”) plus Introligator (z żydowskiego „Unzer Expressu”) — i rozmawiał z nią „serdecznie”... Dziwi nas natomiast postępowanie naszej tutejszej „prasy polskiej i żydowskiej”, która po wywiady do p. prezydenta miasta wysłała swą czeladź redakcyjną o parterowym poziomie.

Bubryk z „Dziennika” i Introligator z „Expressu” — błada to bardzo delegacja, a jeszcze bardziej błędniejsza — „prasa”!

HALLO! HALLO!..!

(Transmisja radjofoniczna dla Czytelników „Tempa“).

Hallo! Hallo!..

Rozpoczynamy dalszą transmisję naszej małej rewji białostockiego życia społecznego.

Hallo! Hallo!..

Przed kilku tygodniami miejscowe dzienniczki doniosły, że Banki białostockie nadal będą wysyłać swe weksle—celem sporządzenia protestów—do Urzędu Pocztowego, zamiast do notariuszów. A niektóre z tych dzienniczków zaznaczyły przytem, że nastąpiło to wobec odmowy pp. notariuszów udzielenia tut. Bankom rabatu prowizyjnego.

Może to nawet i dobrze będzie, że dochody z protestów trafiają—zamiast do prywatnych kieszeni notariuszów—do instytucji państwowej, jaką jest Urząd Pocztowy. Czyż panom notariuszom naszym tak już źle jest? Zarabiają przecież wielokrotnie więcej od p. p. sędziów, prokuratorów i kuratorów.

I dlaczego, zarabiając dość dużo od Banków, mają oni tym Bankom nic absolutnie nie dawać? Niechno teraz i Urząd Pocztowy na protestach tych zarobił..

Mniejsza jednak o to.

Chodzi nam w danym wypadku o ustalenie: jaka jest różnica pomiędzy protestem, dokonany przez notariusza, a protestem, dokonany przez Urząd Pocztowy?

Mamy w Białymstoku cały szereg prawników, z których część (przeważnie młodzi) uważa się za współpracowników prasy miejscowej i dziennikarzy, chociaż całe ich współpracownictwo i publicystyka polegają jedynie i wyłącznie na dosłownym tłumaczeniu dla prasy tutejszej „Dziennika Ustaw“ z języka polskiego na język żydowski.. Jednak nikt z tych panów nie uważał dotąd za potrzebne udzielić w tej sprawie wyjaśnień ogółowi.

Otóż notariusz przy sporządzeniu aktu protestu pozostawia w swej kancelarii odpis wekslu ze wszystkimi kolejnymi indosami, wobec czego wpisanie indosu po sporządzeniu protestu stają się niemożliwie.

Natomiast Urząd Pocztowy tego nie czyni i wobec tego po sporządzeniu przez Urząd Pocztowy protestu można zawsze wpisać się pomiędzy indosami i w ten sposób stać prawnym posiadaczom wekslu.

Okoliczność ta ma istotne znaczenie przy sporze o prawne posiadanie weksla.

Hallo! Hallo!..

Tematem długich rozmów i dość namiętnych sprzeczek wśród tut. społeczeństwa żydowskiego jest obecnie zatarg, powstały pomiędzy tut. Związkiem Kombatantów-Żydów a Zarządem tut. Gminy Żydowskiej.

Dużo oliwy do tego ognia dolał ostatnio p. dr. Pryluccki, który zamieścił tydzień temu w tut. „Unzer Leb“ artykuł, skierowany przeciwko tut. kombatantom-Żydom wogóle a prezesowi zarządu Zw. Kombatantów—p. dr. S. Rotbergowi—w szczególności.

Gwoli poinformowania naszych Czytelników podajemy tu w kilku słowach historję i „genezę“ tego zatargu.

Otóż tutejsi kombatanci-Żydzi postanowili wziąć czynny udział w pracach przedwyborczych i w tym celu wydzielili spośród siebie kilku osób, którzy, jako prelegenci, mieli w przeddzień wyborów do Sejmu (w sobotę dn. 7-go b. m.) wygłosić w tut. synagogach—podczas przerwy w modłach—przemówienia propagandowo-agitacyjne. Za zezwoleniem na to—ma się rozumieć—władz synagogałnych.

W synagodze wielkiej—przy ulicy Szkolnej—przemawiać miał kombatant—p. Kahn.

A gdy p. Kahn—za pozwoleniem prezesa zarządu synagogi, p. Kahna—zaczął swe przemówienie—kantor synagogi rozpoczął swe śpiewy i szames, czyli służka synagogałny, ściągnął wprost p. Kahna z mównicy, narażając go przeto na pośmiewisko..

Obrażeni traktowaniem w ten sposób swego członka podczas wykonania przezeń jego obowiązku obywatelskiego, kombatanci wystosowali do Zarządu Gminy Żydowskiej list, w którym prosili o przeprowadzenie przez Zarząd Gminy dochodzenia w tej sprawie w ciągu 24 godzin.

Na to obraził się Zarząd Gminy, który wymawia sobie stawienia mu ze strony kombatantów-Żydów jakichbądź ultimatów.

Sprawa przybrała dość ostry charakter.

Rozpoczęły się wspólne posiedzenia Zarządu Gminy i Żyd. Komitetu Wyborczego. Zadzwieczyły telefony.. Ktoś komuś wygadywać zaczął imperynty.. Ten i ów odrzucali od siebie—podczas rozmów telefonicznych—słuchawki..

W tut. zaś prasie żydowskiej ukazywać się zaczęły raz po raz z jednej strony bagatelizujące zajście z p. Kahnem w synagodze wzmianeczki i artykułiki, z drugiej zaś strony—ogłoszenia, komunikaty i sprawozdania Żyd. Komitetu Wyborczego i Zarządu Gminy.

A w piątek, dn. 20 b. m., na łamach „Unzer Leb“ głos zabrał p. dr. Pryluccki, który w artykule swoim nagadał dużo nieprzyjemnych rzeczy kombatantom, a jeszcze więcej duserów—prezesowi Związku kombatantów—p. dr. S. Rotbergowi.

P. dr. Pryluccki zarzuca p. dr. Rotbergowi, że ten wcale nie zna ani języka żydowskiego, ani literatury żydowskiej i nie umie ani czytać, ani pisać po żydowsku. Słowem—nie jest Żydem, jakim wedle p. Prylucckiego powinno być, i dlatego niema nic do gadania w sprawach społeczeństwa żydowskiego (!?!).

P. dr. S. Rotberg p. drowi Prylucckiemu jeszcze nie odpowiedział. Zatarg dotychczas nie zlikwidowano.

Kombatant Kahn czeka na satysfakcję.. Związek Kombatantów—na odpowiedź zarządu Gminy (choć minęło już 126 godzin).. Zarząd Gminy—na przeproszenie ze strony kombatantów..

Białystok w szatach złotej Jesieni.

Złoty wrzesień—pierwszy krąg jesieni—dobiega końca.

Zanim spłynie na nas melancholija mgieł i tęsknica szarugi—cieszymy się złotymi dniami chłodniejszego już słońca, ostatkiem lata, wcałowanego w jesień.

Ta jesień jest najpiękniejszą porą roku. Osnuwa ją najpiękniejsze uczucie—smutek, żyzny i pożywny smutek serca, widzącego, jak kończy się lato i zaczyna się koniec kwiatów, zieleni, słońca.

Wtedy najwięcej serca szukają serc i najchętniej łączą się dłonie, by razem przywitać mgłę.

Żegnaj, Wrześniu! Złoty wrześniu chłodnych poranków i zimniejących wieczorów, w których jakże dobrze jest nie być samotnym!

Żegnaj, złoty Wrześniu ciepłych południ, w których jakże dobrze jest myśleć o tobie! Żegnaj Cię nazawsze..

Leżysz na moim smutnym sercu, jak duży aster—ostatni kwiat roku..

*

Wrzesień tegoroczny w Białymstoku jest nadzwyczaj piękny. W ogrodach, na plantach, na ulicach—wszędzie dużo jesiennego kwiecia. Niebo do południa—przezroczyście-błękitne. A w sadach i ogrodach czerwienią się na słońcu dojrzałe, złote jabłka i czerwone jagody jarzębiny.

I jakoś zagadkowo-dziwnie—jakimś czerwonym krzykiem—pieje kurbałwochwalca słońca..

*

W złocie umierającego dnia Białystok ma jakiś osobliwy urok.

A gdy w wieczornym niebie Białegostoku dopala się za chmurami zorza—gród Branickich wygląda jakoś niesamowicie—pięknie.

Dziwnie—zagadkowy wydaje się wówczas pałac Wersalu Podlaskiego i tajemniczo szepcą o czemś wspaniałe sady hetmańskie..

Kto zrozumieć zdoła ich zagadkowe poszumy?..



tów.. Opinia publiczna—na finał tej sprawy.

..A Mussolini w Rzymie rozmyśla i namysla się obecnie nad tem: jak mu wyleźć z honorem i bez szwanku dla swego prestige'u z niedobrze przemyślanej awantury abisyńskiej..

Hallo! Hallo!

Po mieście kręca się jacyś spryciarze, którzy wydana przez krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ broszurę—album p. t. „Józef Piłsudski 1867—1935“, oferują różnym osobom po cenie 15 zł., względnie 10 zł. za sztukę, twierdząc, że dochód przeznaczony jest na Związek Podoficerów Rezerwy. Odmawiającym nabycia tej broszury, która w kioskach kosztuje 1.20 zł., grożą niemiłymi konsekwencjami (?)..

Oszustów tych należy oddawać w ręce policji

FELJETON.

ASTRY.

Na plantach i w Ogrodzie Miejskim zakwitły astry.

Błękitne, liljowe, różowe, białe astry...
Piękne, chłodne, urocze i—spokojne...

*

Na klombach parku wojewódzkiego i klombach parku ks. Poniatowskiego kwitną astry, a po alejach parkowych kroczy wspaniała i urocza pani Jesień.

Poważna, smutna, zamyślona. Nieco zapłakana. W welonie złotego złota...

Towarzyszy jej wytworny pan—nieco pochmurny, nieco oziębły, jeszcze niestary, lecz już niemłody, w zapiętym na wszystkie guziki paltocie, z białym astrem w pętlicy.

Książę Wrzesień...

Jego książęca mość uprzejmie spotkał uroczą panią. Ofiarował jej swe ramię i—oboje zamyśleni, poważni i smutni—podążają przez aleje parkowe...

Kwitnące na klombach piękne, chłodne, urocze-pyszne i spokojne astry uśmiechają się dystygownie do strojnej pary i pochylają przed nią swe gwiazdne główki...

*

W parkach białostockich kwitną astry... A w mieście—ciężkie furmanki wciąż jeszcze wiozą różne kufry, tabolki i inne „manatki” i „bebechy” rodzinne białostockich letników, którzy powrócili już do penatów rodzinnych.

Powrócił „beau monde”, powrócił „demi monde”. Powrócił „tont Białystok”. „Spowrotem” przybyły do miasta białostockie dystygowane „femmes de la societe”, panie „sex-appeal’owe” i kokoty powiatowe.

I jaskrawiej jarzą się światła wieczorowe w „Cafe-Club’ie”, i coraz namiętniej wyśpiewują saksofony sympatycznych „The City Players” u „Ritz’a”...

A w parkach białostockich kwitną astry. Urocze, srogie, chłodne i—spokojne.

*

Wrócili z wywczasów i „vacances” „możni i znani grodu tego”. Powrócili z urlopów do obowiązków służbowych dygnitarze i wysoko postawione osoby...

Intensywniej trzeszczą „Underwood’y” i „Remington’y” w biurach i kancelariach. Skrzypią pióra, watermanny i stylografy. W dzień i w noc będą miały teraz pracę wypoczęte panny maszynkowe, dopóki maszynki ich nie zepsują się lub nie zastrajkują...

Po czasach urlopowych, owocowych i arbuzowo-melonowych wszyscy gorliwie zabrali się do pracy...

Panowie Herman i Gurwicz z „Palace’u” całymi dniami i nocami pertraktują z rozmaitemi impresarjoi i „stars” stołeczno-rewjowemi.

Pp. Wisznia, Stoń, Margolis i inne „składy manufaktury bielskiej i łódzkiej” odkurzają świeże przybyte towary-szewioty.

P. Okraiński z „Ledy” rozlewa do flakoników różne „wody kolońskie” i układa tuzinami różne gumowe „articles de Paris”.

P. Przybylski z „Ritz’a” marynuje grzybki na zimę...

CZERWONYM
ATRAMENTEM...Ataraksja.

W życiu publiczno-społecznym, Białegostoku coraz wyraźniej zauważyć dają się marazm ogółowy, apatia, paraliż woli i inicjatywy, t. zw. ataraksja.

Zarządom tutejszych związków i stowarzyszeń, jest coraz trudniej zbierać potrzebne dla prawomocności zebrań i posiedzeń quorum.

Zainteresowanie sprawami charakteru społecznego słabnie u działaczy społecznych z dniem każdym coraz bardziej.

Tętno życia społecznego ledwie bije.

Życia towarzyskiego niema prawie wcale.

Czyżby nasze społeczeństwo zapadło na ciężką, nieuleczalną sklerozę?..

Głuche serce.

Do pewnej wpływowej osoby tutejszej, zgłosiła się onegdaj starsza pani, która ze łzami w oczach oświadczyła osobie, iż od trzech dni nic nie miała w ustach, jest słaba i samotna, niema ani krewnych, ani znajomych.

Biedaczka płacząc prosiła osobę wpływową o pomoc.

„Figura” uważnie wysłuchała szlachającej starszej pani i rzekła na pocieszenie:

—Niestety, nic nie mogę uczynić dla pani!.. Niech się pani uspokoi i przestanie płakać... Lzy może widzieć tylko Pan Bóg.

Pan Radzynower z „Centralu” już smaży sezonowe gęsie skwarki..

*

Jeszcze kilka dni—i zapłacie niebo, i załzawią się szyby okienne, i tęskno zakraczą gdzieś tam w parku Branickich czarne kruki...

I nuda białostocka—ciężka, choletryczna nuda—stanie się jeszcze cięższa...

Atymczasem—w parkach białostockich gruchają jeszcze na ławeczkach czute parki, w alejach zaś parkowych przechadza się książę Wrzesień i urocza pani Jesień...

Dookoła kwitną astry—pyszne, chłodne, urocze i—spokojne.

I smutny książę mówi do uroczej i zamyślanej pani:

—Ty jesteś, jak te kwiaty: piękna, czysta, powiewna... Kocham cię!..

Stojące w złotej zadumie drzewa sypią na nich złoto swych liści i ścielą przed nimi złocisty kobierzec.

I jakiś czarujący, dziwny i wzruszający zapach tragicznie—pięknego uwiadu rozlany jest dookoła w parkach białostockich, gdzie kwitną astry. Błękitne, białe, różowe i liljowe.

Kwiaty jesieni. Piękne, czyste, chłodne i spokojne kwiaty zadumy i smutku...

Warsalski.

Nieszczęśliwa kobiecina odrazu zrozumiała i odeszła. Czy uda się odrazu pod wskazanym adresem, czy też będzie nadal borykała się z niedzą, chorobą i rozpaczą—pukając do serc ludzkich—niewiadomo.

„Nach dem Essen-Delikatessen”...

W luksusowej restauracji białostockiej bawito się wesolo onegdaj niemniej wesole towarzystwo.

Uczta towarzyska była obfita. Trunków wychlono było moc.

Gdy podano rachunek—jeden z bawiących się w towarzystwie panów, pewien doktor zaprotestował przeciwko „wygórowanym cenom” i udał się w tej sprawie do kierownika zakładu.

—Ależ, panie doktorze, ja nie mogę zmniejszyć rachunku o 50 procent!.. Czyż można wymagać tego ode mnie? Ja nie mogę!.. Tak samo nie mogę, jak pan doktor nie może tego atramentu z kałamarza wypić... —tłumaczył panu doktorowi kierownik restauracyjny.

—A kto panu powiedział, że nie mogę? Otóż widzi pan, że mogę...

I jednym tchem podgazowany doktor wydoił stojący na biurku kierownika kałamarz.

P. kierownik wybałuszył oczy. Kelnerzy „też”.

Rachunek został wreszcie zbonifikowany o 25 proc.

ECHA TYGODNIAPan Wojewoda białostocki w fabryce
I. D. Szpiry.

Celem bezpośredniego zaznajomienia się z produkcją tut. przemysłu włókienniczego oraz nawiązania bezpośredniego kontaktu z robotnikami podczas ich pracy, pan Wojewoda Białostocki, gen. St. Paślawski, zwiedził onegdaj fabrykę włókienniczą I. D. Szpiry (ul. Łakowa 6).

Otoczenie p. Wojewody stanowili pp: okręgowy inspektor pracy, inż. Świeżawski, dyr. Banku Gosp. Krajowego Łapiński, starosta grodzki, dr. Świątkiewicz, nac. wojew. wydziału przemysł., inż. Malinowski, podinspektor pracy, Wolanin, sekretarz osobisty p. Wojewody, Musiał, oraz Komisarz P. P.—Okonński.

Na powitanie p. Wojewody robotnicy fabryki urządzili na dziedzińcu sztuczną 20-metrową aleję z pięknie udekorowaną bramą. Cała fabryka—wszystkie jej korpusy i poszczególne pomieszczenia były przepięknie udekorowane żywym kwieciem, girlandami zieleni, kokardami i festonami.

Pana Wojewodę powitał przy wejściu serdecznymi słowy właściciel fabryki—p. I. D. Szpiro w otoczeniu zięcia swego—fabrykanta tut. p. B. Jagłoma, personelu biurowego fabryki oraz delegacji robotników w liczbie 30 osób.

SKŁAD FABRYCZNY
Bielskich i Łódzkich fabryk sukna,
wełny i jedwabiu

ILJA HURWICZ

Białystok, ul. Sienkiewicza 12, tel. 1-13.

Karol Reinfeld, Łódź,
Sam. Abbe „

Karol Bachrach, Bielsko.
Max Polatschek, „

P o l e c a na sezon jesienno-zimowy 1935/36:

największy wybór wykwiutnych, najnowszych i najmodniejszych materiałów kamgarnowych, szewiotowych, wełnianych i jedwabnych—najprzedniejszych wyrobów na męskie i damskie palta, garnitury i kostjomy damskie; wełnę i jedwabie na suknie i bluzki; wielki asortyment materiałów na garniturki i palta dla dzieci, jak również przepisowe materiały na mundurki uczniowskie.

W serdecznym swem przemówieniu szef fabryki zaznaczył, iż zwiedzenie fabryki przez Gospodarza Ziemi białostockiej jest dla firmy wielkiem świętem. Pan I. D. Szpiro przypomniał dalekie czasy carskiego ucisku, gdy reprezentanci cesarjady rosyjskiej byli niemile widziani w tut. zakładach przemysłowych, robotnicy zaś nie chcieli z nimi nawet rozmawiać. Obecne zaś władze polskie widziane i witane są z radością.

Po przemówieniu szefa firmy, powitał p. Wojewodę—w imieniu swych towarzyszy—robotnik Józef Gaskowiec, poczem robotnica Marja Szpet. wręczyła p. Wojewodzie chleb i sól, a robotnica, Anna Kendych—wiązanek kwiatów.

Wzruszony p. Wojewoda podziękował za serdeczne powitanie, ściskając mozolne dłonie robotników, wchodzących w skład delegacji, i udał się na zwiedzenie poszczególnych działów fabryki.

Pan Wojewoda obszedł kolejno: szarpanię, przedziałnię, tkalnię, wykończalnię, farbiarnię, suszarnię, kotłownię oraz magazyny fabryczne i składy surowca; interesował się każdą maszyną; oglądał gotowe już wyroby wojskowe i cywilne.

Wyjaśnień udzielał panu Wojewodzie szef firmy p. I. D. Szpiro, otoczeniu zaś p. Wojewody—p. B. Jagłom.

P. Wojewoda bawił na terenie fabryki przeszło 1½ godziny, witany wszędzie radosnymi okrzykami robotników i robotnic:

—„Pan Wojewoda niech żyje!”

Po zwiedzeniu przez p. Wojewodę działów fabryki, fotograf dokonał grupowego zdjęcia.

Następnie p. Wojewoda zaproszony został przez dyrekcję firmy do biura, gdzie w gabinecie szefa przygotowany był stolik z szampanem. Pan Wojewoda polecił zaprosić również delegację robotników, wraz z którymi wychylił kielich wina za rozwój fabryki i pomyślne stosunki między pracownikami a pracodawcami. Słowa p. Wojewody wywołały okrzyki:

— Niech żyje Polska! Niech żyje pan Wojewoda! Niech żyją chlebowodawcy!

Wytworzył się bardzo serdeczny nastrój. Podówczas zabrał głos p. dyr. Łapiński, który podkreślił, iż p. I. D. Szpiro jest najsolidniejszym przemysłowcem-społecznikiem, który nie jest chciwy zysków, lecz ma sentyment do swego przedsiębiorstwa i robotników.

Wkrótce potem p. Wojewoda opuścił fabrykę, serdecznie żegnany przez robotników, personel urzędniczy i dyrekcję.

RESTAURACJA

„GASTRONOMJA”

dyrekcji Zygmunta Kretowicza
ul. Sienkiewicza 2 (róg R. Kościuszki).
tel. 9-65

Z dniem 1-go października 1935 r.
OTWARCIE jesiennego **SEZONU**.

— **NOWY KABARET**.
Występy nowozaangażowanej słynnej
artystki kabaretowej p. **Zofji Ziemskiej**
(Produkcje plastyczne i muzyczne.
TAŃCE. — ŚPIEW. — HUMOR).

Nowa atrakcyjno-jazzowa orkiestra
(Kwartet. Dwie harmonje włoskie).

Nowy personel służbowy. — Nowy doświadczony szef kulinarni — **Wł. Kosiński** (z Druskienik). **Codziennie dancing** (od godz. 21-ej do 23-ej). Początek kabaretu: o godz. 24 ej.

— **Śniadania. — Obiady. — Kolacje.** —
Podczas objadu—od godz. 2-ej do 4-ej—koncerty orkiestry. Bufet restauracji obficie zaopatrzone w różne zimne i gorące zakąski.

Wielki wybór trunków i napojów marek krajowych i zagranicznych.—Doborowa kuchnia pod bezpośred. dozorem Z. Kretowicza, dobrze orientującego się w gustach i wymaganiach swej Szanownej Klijenteli — Uprzejma obsługa gości. Niezależnie od podniesienia rynkowych cen na produkty żywnościowe, Ceny—znacznie niższe.

G. OCHRYMSKI i S-ka

p o l e c a

sukna modne i bogaty wybór materiałów
na sezon jesienny z najnowszych
fabryk Bielskich.

Białystok, ul. Sienkiewicza 16.

Radjoodbiorniki najwyższej jakości

PHILIPS

Rewelacyjne modele na rok 1936

autoryzowana sprzedaż

I. ZYLBERSZTEJN

RYNEK KOŚCIUSZKI 24.

Fachowa obsługa. Dogodne warunki.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NAJLEPSZYCH

WÓDEK fabryki „Suchowola“ Sewer-
ryna Księcia Czetwertyńskiego

CUKRÓW fabryki „FRANBOLI“
i **HERBATY**,

CUKIERNÓW fabryki K. Jugielewicz-
śmietankowych

U W A G A!!!

W październiku r. b. w luksusowym lo-
kalu przy ul. **Marsz. Piłsudskiego 6**
(pasaż Warnholza) otwiera się nowo-
czesna

Szkoła Tańców M. Mazura

Najnowsze tańce salonowe.
Informacje codziennie od g. 12--13ej i
od 18--22ej.
UWAGA! Lekcje praktyczne tylko za
zaproszeniami.

TEATR OBJAZDOWY

samorządów woj. białostockiego
Dyr. **Józef GRODNICKI**.

Teatr „PALACE”.

W czwartek, dn. 3 października r. b.,
o godz. 8.15 wiecz. —
PREMJERA! PREMJERA!

ŚWIĘTY PŁOMIEŃ

Sztuka w 3-ach aktach W. Sommersel Maugham'a
Głęboko ujęty problem miłości i zbrodni.
kewelacyjny konflikt psychologiczny.
Bilety — w kasie teatru.

Znana Szkoła Tańców

J. ULICKI

rozpoczęła sezon taneczny w nowo-
odbudowanym i odrestaurowanym lokalu
przy ul. **M. Piłsudskiego 36**
(róg Częstochowskiej)

Tance nowoczesne na sezon 1936 r.
Wyucza w krótkim czasie bez względu
— na zdolności —
Informacje codziennie od godz. 12—14
i od 17—22-ej wiecz.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.